Nr. 164. **Kraków, Sobota 7 Kwietnia 1917.** **Rok XXXVI.**

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	36 kor. — h.	18 kor. — h.	9 kor. — h.	3 kor. — h.
z odnoszeniem do domu	41 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
z dwuraz. „ „	50 „ 40 „	25 „ 20 „	12 „ 60 „	4 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	51 „ 60 „	25 „ 80 „	12 „ 90 „	4 „ 30 „
w innych państwach	63 „ 60 „	31 „ 80 „	15 „ 90 „	5 „ 30 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857 484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41. Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 8 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Łopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Rupczyca ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchwald, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5. W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Oficyalne wypowiedzenie wojny Niemcom.

(Telefonem).

Wiedeń, 7 kwietnia.

»Die Zeit« donosi z Waszyngtonu:

Przypuszczają, że **oficyalne wypowiedzenie wojny Niemcom nastąpi najpóźniej z końcem tygodnia.**

Wedle doniesienia paryskiego »Tempsa«, **pacyfiści amerykańscy zupełnie umilkli** i przeszli do obozu narodowego.

Stanowisko Ameryki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Lugano, 7 kwietnia.

»Giornale d'Italia« ogłasza rozmowę swego współpracownika z ambasadorem amerykańskim w Rzymie, który między innemi oświadczył:

Prezydent Wilson czynił wysiłki, aby pokojowymi środkami przywrócić harmonię świata i ustrzedz ludzkość przed dalszemi okrucieństwami wojny, jednakże nadaremnie. Ameryka była zmuszoną ratować samą siebie przed zniszczeniem, a zwłaszcza strzedz demokracyi, wolności i prawa.

Przyłączenie się Ameryki do wojny musi przyśpieszyć koniec wojny i przyczynić się do tego, aby pokój ugruntowany był na trwałej, pewnej podstawie.

Ambasador nie chciał się wdawać w dyskusyę nad powodami, dla których Wilson wyłączył Austro-Węgry i innych sprzymierzeńców Niemiec z gry.

Gerard przeciw Niemcom.

(Telefonem).

Wiedeń, 7 kwietnia.

»Die Zeit« donosi z Waszyngtonu:

Były ambasador amerykański w Berlinie Gerard wydał broszurę, w której bardzo **ostro atakuje Niemcy.**

Niemcy wobec Meksyka.

(Telefonem).

Berlin, 7 kwietnia.

»Lokal-Anzeiger« donosi z Rotterdamu:

Wedle doniesień z Waszyngtonu, członek Izby reprezentantów Williams oświadczył na ostatniem posiedzeniu Izby, że w nocie niemieckiego sekretarza stanu dla spraw zagr. Zimmermanna, wystosowanej do rządu meksykańskiego, znajduje się ustęp, dotąd nieogłoszony, który proponuje Meksykowi **utworzenie w Meksyku niemieckiej floty łodzi podwodnych,** zaopatrzenie Meksyku w broń i amunicyę, oraz **wysłanie niemieckich rezerwistów ze Stanów Zjednoczonych do Meksyku z pomocą.**

Sekretarz stanu Lansing zaprzeczył temu twierdzeniu, ale dep. Williams oświadczenie swoje podtrzymał.

Atak angielski na Jerozolimę.

Zurych, 7 kwietnia.

»Giornale d'Italia« donosi z Kairu:

Anglicy czynią przygotowania do ataku na Jerozolimę.

Termin zwołania parlamentu.

(Telefonem).

Wiedeń, 7 kwietnia.

Dzienniki tutejsze donoszą:

Na podstawie enuncyacyj ministrów przypuszczać należy, że **zwołanie parlamentu nastąpi w drugiej połowie kwietnia. Sesya parlamentu rozpocznie się w maju.**

Reforma pruskiego prawa wyborczego.

(Telefonem).

Wiedeń, 7 kwietnia.

Dzienniki donoszą z Berlina:

Reforma pruskiego prawa wyborczego ma być przeprowadzona jeszcze w czasie wojny. Prawdopodobnie też dotyczące przedłożenie wniesione będzie do Sejmu pruskiego po **Świętach Wielkanocnych.**

Sytuacya w Grecyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 7 kwietnia.

»Daily Telegraph« donosi z Aten, że **sytuacya jest wielce niezadowalniającą.** Obiegają pogłoski, że w d. 7 bm. tj. w dniu narodowego **święta greckiego mogą się powtórzyć wydarzenia z dnia 2 grudnia zr.**

Sejm finlandzki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 7 kwietnia.

Lord Balfour, odpowiadając w Izbie gmin na zapytanie, oświadczył, że wedle jego informacyj naród finlandzki uważa proklamacyę nowego rządu rosyjskiego za wypełnienie swych wszystkich życzeń i **że sejm finlandzki ma się zebrać dnia 4 bm.**

Szczegóły abdykacyi cara Mikołaja.

Według informacyi »Utra Rossii« w dniu 2 marca (st. stylu) wyjechali do Pskowa minister wojny Guczkow i członek komitetu Dumy Szulgin i udali się do cara, który znajdował się w swoim pociągu w towarzystwie ministra dworu hr. Frederiksa i wodza frontu północnego, generała-adjutanta Ruzskiego. Car był zupełnie spokojny i rzekł do przedstawicieli nowego rządu:

— Wszystko to obmyśliłem i zdecydowałem się zrzec na rzecz brata. Muszę z Rosyi wyjechać, skoro porzucam władzę zwierzchnią. Porzucić w Rosyi syna, którego bardzo kocham, pozostawić na zupełną niepewność, w żadnym razie nie uważam za możliwe. Oto dlaczego postanowiłem przekazać tron bratu, wielkiemu księciu Michałowi Aleksandrowiczowi.

Guczkow i Szulgin prosili cara, aby się jeszcze raz zastanowił. Car udał się do sąsiedniego przedziału wagonu salonowego i po 20 minutach wrócił z tekstem manifestu w ręku. Tekst napisany był na maszynie i poprawiony ołówkiem.

— Postanowienie moje jest mocne i niezłomne! — rzekł, oddając manifest Guczkowowi i Szulginowi.

Dnia 3 marca (st. stylu) rano Guczkow i Szulgin wrócili do Piotrogrodu, gdzie na dworcu oczekiwali ich ministrowie i wszyscy razem udali się do mieszkania wielkiego księcia Michała Aleksandrowicza. Ministrowie zakomunikowali wielkiemu księciu wolę Mikołaja II, jakoteż zaznajomili go ze stanem rzeczy i z temi zmianami w nastrojach, jakie zaszły w pewnych kołach w ciągu ubiegłej doby.

Wielki książę uważnie wszystko wysłuchawszy, stanowczo oświadczył, że korony nie przyjmie.

— Jakże mogę — rzekł — przyjąć koronę w tym czasie i w tych warunkach, jeśli to zwiększy jeszcze bardziej zamieszanie.

Następnie wielki książę udał się do innego pokoju z W. Lwowem i Szulginem i po naradzie z nimi wrócił i rzekł:

— Postanowiłem stanowczo korony nie przyjmować. Ale jeśli Duma państwowa i lud zechca, żebym objął regenturę aż do zwołania konstytuanty i powzięcia przez nią uchwały, to się zgodzę.

Obecny przy tem minister Kiereński podszedł do wielkiego księcia i powiedział mu:

— Jesteś pan szlachetny człowiek. Wszystkim i wszędzie opowiadać będę o pańskich słowach i pańskiem postępowaniu.

Wojny Stanów Zjednoczonych.

Pierwszą wojnę prowadziły Stany Zjednoczone, które aż do owej pory były kolonialnem państwem angielskiem, przeciwko swojej macierzy Anglii w latach 1775—1783. Wtedy to powstały Stany Zjednoczone Ameryki północnej na mocy oświadczenia niezawisłości z dnia 4 lipca 1775 roku.

Od czasów tej wojny o niepodległość Niemcy, a właściwie Prusy były zawsze po stronie Ameryki. I tak Fryderyk II zawarł w roku 1785 z Benjaminem Franklinem traktat handlowy, który odnawiano w roku 1799 i w r. 1828 i który przyjęty potem przez Rzeszę niemiecką obowiązywał do dnia dzisiejszego. Generał Steuben w wojnie o niepodległość walczył po stronie amerykańskiej ze skutkiem decydującym i wyćwiczył armię Waszyngtona według ówczesnej sztuki wojennej. Dobre stosunki młodej Unii do państw niemieckich pozostały niezamącone, gdy wkrótce po utworzeniu Stanów Zjednoczonych stosunek do Francyi, dawniej sprzymierzonej, znacznie się pogorszył. Aby nowego państwa nie narażać na wmieszanie się w obce zatargi, Waszyngton jako pierwszy prezydent Stanów Zjednoczonych, po wybuchu pierwszej wojny koalicyi przeciwko Francyi w r. 1793, ogłosił neutralność swego państwa, na co we Francyi się oburzano. Waszyngton zawarł nawet w r. 1784 traktat handlowy z Anglią. Wówczas Francya zerwała stosunki dyplomatyczne z Unią i nie wiele brakło do wojny pomiędzy dawnymi sprzymierzeńcami. Potem upłynęło 10 lat bez zatargu Ameryki z mocarstwami europejskiemi.

Zatarg powstał znowu, gdy w roku 1805 rząd angielski zajmował okręty amerykańskie. Handel i żegluga w Ameryce bardzo się rozwinęły podczas wojny pomiędzy Francyą a Anglią, ponieważ cały ruch Francyi, Holandyi i Hiszpanii przypadł okrętom amerykańskim. Wówczas podobnie, jak dziś, usiłowała Anglia przeszkodzić wszelkiemi środkami dowozowi do kraju nieprzyjacielskiego. Gdy Anglicy badali i zajmowali okręty amerykańskie, kongres amerykański ogłosił sławny akt z 22 grudnia 1807 roku, nakazujący zamknięcie wszystkich portów Stanów Zjednoczonych dla Anglii i zakazujący Amerykanom żeglugi do obcych krajów. Przez zakaz dowozu z Europy sprowadzono rozwój przemysłu amerykańskiego, natomiast zaszkodzono handlowi amerykańskiemu, dlatego w r. 1809 pozwolono na komunikacyę z obcymi portami, z wyjątkiem angielskich i francuskich. Dla okrętów francuskich i angielskich porty Unii nadal były zamknięte. Prezydent Madison w roku 1811 zniósł zakaz dla okrętów francuskich, dlatego wzmogło się naprężenie pomiędzy Unią a Anglią. Dnia 18 czerwca r. 1812 Stany Zjednoczone wypowiedziały wojnę Anglii, która podniosła groźny protest przeciwko zajęciu Florydy hiszpańskiej.

Wojna trwała 3 lata. Amerykanie zajęli 1.400 okrętów angielskich, mimo to Anglicy nadal panowali nad morzem i blokowali wszystkie porty Unii. Niepomyślne były operacye amerykańskie na lądzie, które miały na celu zdobycie Kanady. W grudniu 1813 roku Anglicy zdobyli port Niagara, wkrótce potem wtargnęli do obszarów Unii i nawet 24 sierpnia 1814 r. zajęli miasto Waszyngton. Amerykanie odnieśli wprawdzie 8 stycznia 1815 r. nad Anglikami pod Nowym Orleanem decydujące zwycięstwo, ale armie walczące nie wiedziały, że 24 grudnia 1814 r. zawarto w Gandawie pokój, w którym obydwie strony zrzekły się swoich zdobyczy.

Rozpoczął się potem dla Stanów Zjednoczonych długi okres rozwoju handlowego. Obszar związkowy znacznie się powiększył przez przyłączenie się do niego szeregu terytoryów, a w polityce zagranicznej Ameryka pozostała wierna zasadzie niemieszania się do obcych zatargów.

Podczas wojny stanów północnych z południowemi, trwającej od roku 1861 do 1865, powstały znowu zatargi z państwami europejskiemi, zwłaszcza z mocarstwami zachodniemi, które ze względów handlowo-politycznych okazywały sympatye państwom południowym. Ale zręczna i energiczna polityka Lincolna przeszkodziła grożącemu ponownie wmieszaniu się Francyi i Anglii. Podczas całej wojny Anglia utrzymywała ze stanami południowymi ożywiony handel towarami zakazanemi. W roku 1898 Stany Zjednoczone prowadziły wojnę z Hiszpanią. Wzrastający imperyalizm Unii dążył do usunięcia Hiszpanii z Indyj zachodnich, a powstanie na Kubie dało do tego Ameryce pożądaną sposobność. Ameryka domagała się od Hiszpanii, aby przyznała Kubie autonomię. Pomimo, że Hiszpania przyznała autonomię, wybuchła wojna, której wynikiem było zajęcie przez Amerykę wysp Porto Rico i Filipin. Kuba zaś jest republiką pod protektoratem amerykańskim.

Jak zawierano pokój.

W »Neue Zeit«, organie niemieckiej mniejszości socyalistycznej, sędziwy historyk socyalistyczny, Fr. Mehring, (autor głośnej »Legendy o Lessingu«, będącej właściwie ostrą analizą legendy o Fryderyku Wielkim), w dłuższym artykule p. t. »Kwestye pokojowe« polemizuje z głosami większości socyalistycznej w sprawie propozycyi pokojowej mocarstw centralnych. W tę polemikę wplata wiele ciekawych reminiscencyj historycznych, które rzucają pewne światło na bieżące kwestye pokojowe. I tak, zbijając zapatrywanie, jakoby po odrzuceniu obecnych propozycyj pokojowych Niemcy niewątpliwie prowadziły już tylko wojnę obronną, stwierdza Mehring, że »najswawolniejszy zdobywca może tak samo zrobić propozycyę pokojową, jak jego niewinna ofiara może być przez nienaganne pobudki zmuszona do odrzucenia oferty«. Gdy w 1807 r. Napoleon po bitwie pod Iławą ofiarował pruskiemu królowi pokój pod warunkami względnie przystępnemi, Fryderyk Wilhelm III nie przyjął go, i nikt z tego faktu nie wysnuł konsekwencyi, że teraz role się zamieniły i że król pruski jest atakującym a Napoleon zaczepionym. Gdy po bitwie pod Sedanem Bismarck odrzucił propozycyę Francyi co do zawarcia pokoju na podstawie odszkodowania pieniężnego i żądał Alzacyi i Lotaryngii ze względu, jak twierdził, na przyszłą obronę Niemiec — mimo to nikt w ówczesnej partyi socyalistycznej nie wątpił, że po Sedanie Niemcy prowadzą już wojnę zdobywczą.

Błędem jest zresztą, zdaniem Mehringa, odpowiedź odmowną koalicyi brać zbyt poważnie, gdyż jest ona bluffem, którymby właściwie powinien państwa centralne właśnie umocnić w kontynuowaniu prób pokojowych. Zupełnie taksamo zapatruje się na tę odmowę konserwatywny polityk niemiecki Delbrück w lutowym zeszycie „Preussische Jahrbücher". Jeżeli się nie jest w stanie podyktować przeciwnikowi pokoju z bronią w ręku, lecz chce się z nim porozumienia, to praktyczna propozycya pokojowa powinna wypełniać trzy warunki: nie poruszać kwestyi, kto wojnę wywołał; nie poruszać kwestyi, kto jest zwycięzcą, a kto zwyciężonym; przedkładać konkretne warunki pokojowe. Gdy w marcu 1813 król pruski wypowiedział Napoleonowi wojnę wśród okoliczności, które Napoleon musiał ze swego stanowiska uważać za „podstępne" i „zdradzieckie", Napoleon odniósł dwa wielkie zwycięstwa (pod Lützen i pod Budziszynem), odepchnął przeciwników daleko poza Łabę i zaproponował pokój, który potem na wyspie św. Heleny uważał za największy błąd swojej karyery politycznej. Pokoju tego potrzebował on jednak wtedy sam dla nabrania tchu i nie przyszło mu wtedy na myśl czynić nieprzyjacielowi wyrzutów co do przeszłości lub grozić mu na przyszłość, bo wiedział, że toby pokój uniemożliwiło.

Że rokowania pokojowe mogą się toczyć podczas wojny, nie zmieniając nic w rolach uczestników wojny, że propozycye pokojowe mają w sobie różne ukryte myśli, to jest stałem zjawiskiem w historyi. Pokój wiosenny w roku 1813 z obu stron był zawarty z ukrytemi myślami.

Omawia potem Mehring bałamutne warunki pokojowe koalicyi i razem z Delbrückiem stwierdza, że ta bałamutność jest wyraźną oznaką i wypływem wielkich sprzeczności interesów, zachodzących między 10 aliantami. Ponieważ ich żądania poszczególne są tak różne, musiano je pomieścić pod jak najobszerniejszym kapeluszem niejasnych ogólników, które doskonale persyfluje Delbrück.

Niezgody między aliantami są również stałem zjawiskiem historycznem. Już kwestya, do jakiego stopnia należy przeciwnika zdławić, może rozbić koalicyę. Gdy w 1741 Prusy i Francya związały się przeciw Austryi, Prusy chciały tylko Śląska, lecz nie osłabienia Austryi, i rzeczywiście dostawszy Śląsk, zawarły pokój z Austryą, nie troszcząc się o to, że wojsko francuskie znajdowało się właśnie w najgorszych opałach. Im więcej aliantów, tem krytyczniejszą staje się dla każdej koalicyi chwila podziału zdobyczy. Słynnym przykładem jest kongres wiedeński z 1814 r., kiedy Anglia i Austrya zawarły już z dopiero co pobitą Francyą sojusz przeciw Prusom i Rosyi, i tylko nagły powrót Napoleona z Elby pogodził znowu poważnionych.

W pewnych kołach niemieckich proponowano, aby na bluff koalicyi państwa centralne odpowiedziały podobnym bluffem. Jakie są skutki takiego wzajemnego bluffowania się, wskazuje historya wojny 7-letniej. Trwała ona już przeszło 3 lata i ciągle rokowania miały wreszcie doprowadzić do kongresu. Król Fryderyk pruski poniósł właśnie trzy wielkie klęski, pod Kolinem, Hochkirchem i Kunersdorfem, znajdował się w przededniu dwóch mniejszych, ale nie mniej dotkliwych klęsk pod Maxen i Landshut, żył wtedy — jak sam pisał — jak „żyd wieczny tułacz", mimo to podyktował wielkie żądania terytoryalne i oświadczył, że najgorszym byłby pokój na podstawie „quo ante". Pruskiemu ministrowi gabinetu Finckensteinowi stanęły włosy na głowie, gdy posłyszał te projekty swego pana; lecz zaufany króla, Eichel, napisał ministrowi: Nie dajże się i ty zbluffować: król będzie kontent, gdy się przywróci „status quo ante". Ale i Kaunitz, kierujący minister Austryi, bluffował z całych sił, chociaż Austrya była finansowo zupełnie wyczerpana. Postawił także niemożliwe warunki terytoryalne i uda-

Anatol France.

Chrystus z Oceanu.

Było to w roku, kiedy wielu rybaków z Saint-Valéry, udających się na połów, znajdowało śmierć w topieli morskiej. Wyławiano wciąż zwłoki, które fala przypływu przynosiła do brzegu wraz ze szczątkami łodzi; dzień po dniu ciągnęły ku górze, po drodze wiodącej do kościoła, orszaki pogrzebowe; żywi nieśli na barach ciała ofiar morza, a za trumnami postępował żałobny szereg płaczących wdów, odzianych w czarne płaszcze, podobnych do niewiast biblijnych.

Ciała szypra Jana Lenoëla i syna jego Dezyderego wystawiono w głównej nawie kościelnej, tuż pod modelem okrętu, który niegdyś zawiesili ci sprawiedliwi i bogobojni rybacy, jako wotum dla Najświętszej Panienki. Wielebny ksiądz Wilhelm Truphème, proboszcz z Saint-Valéry, przemawiając nad ich grobami, rzekł głosem, od łez drżącym:

— Nigdy jeszcze nie oddawałem świętej ziemi zwłok ludzi zacniejszych i lepszych chrześcijan, niż to oto zwłoki, udających się na sąd Przedwiecznego, Jana Lenoëla i syna jego Dezyderego.

Pewnego poranku dziatwa, pływająca łódką wzdłuż brzegu, dojrzała jakąś postać, unoszącą się na fali. Była to naturalnej wielkości postać Chrystusa, rzeźbiona w twardem drzewie, pomalowana farbą koloru cielistego, i zdawała się być dziełem starożytnem. Syn Człowieczy unosił się z rozkrzyżowanemi rękami na fali. Dzieci przyciągnęły figurę do brzegu i odniosły do Saint-Valéry. Czoło posągu wieńczyła korona cierniowa, a stopy były przedziurawione, również jak dłonie. Brak jednak było gwoździ, jak i krzyża. Z rękami, rozłożonemi, jakgdyby do błogosławienia, podobnym był Chrystus do tego, który się zjawił Józefowi z Arymatei i niewiastom świątobliwym zaraz po zmartwychwstaniu. Dzieci wręczyły znalezioną figurę proboszczowi.

— Ten posąg Zbawiciela — rzekł ksiądz Truphème — wydaje mi się bardzo starym i artysta, który go rzeźbił, zapewne oddawna już nie żyje. A chociaż dziś handlarze z Amiens i Paryża sprzedają za sto i nawet więcej franków prześliczne rzeźby współczesne, to jednak należy oddać sprawiedliwość mistrzom przeszłości, że i ich dzieła mają pewną wartość. Najbardziej raduje mnie myśl, że Jezus Chrystus przybył tu do nas, do Saint-Valéry z rozwartemi ramionami, co jest niezawodnie znakiem, iż błogosławi tę biedną, tak srodze nieszczęściami dotkniętą parafię.

Złożywszy ze czcią Chrystusa w kościele na obrusie wielkiego ołtarza, udał się ksiądz proboszcz Truphème do stolarza Lemerra, aby zamówić piękny krzyż dębowy. Gdy krzyż był gotów, przybito doń Syna Człowieczego nowiutkiemi gwoździami i ustawiono w głównej nawie. I ujrzano, że oczy Chrystusa pełne były miłości, jakby od niebieskiego miłosierdzia wilgotne. Zakrystyanowi, który był przy ustawianiu krucyfiksu, zdawało się, iż widzi łzy, spływające z Boskich oczu na oblicze.

Gdy nazajutrz ksiądz proboszcz wraz z ministrantem wszedł do kościoła, aby odprawić mszę, zdziwił się niezmiernie na widok próżnego krzyża: Chrystus leżał na ołtarzu. Natychmiast po mszy kazał proboszcz przywołać stolarza i zapytał go, czemu zdjął figurę z krzyża. Stolarz jednak odrzekł, że tego wcale nie uczynił. Po przesłuchaniu sługi kościelnego i robotników upewnił się ksiądz Truphème, że nikt nie wchodził do kościoła od czasu, kiedy ustawiono krucyfiks w nawie.

Pojął wtedy, że stał się cud, i jął nad znaczeniem jego głęboko rozmyślać. W najbliższą niedzielę zwrócił się z ambony do parafian z gorącem wezwaniem, aby się złożyli na zakupienie nowego krzyża, o wiele piękniejszego, niż poprzedni dębowy i godniejszego do umieszczenia na nim Tego, co świat odkupił. Ubodzy rybacy z Saint-Valéry dali groszy, ile tylko mogli, wdowy ofiarowały swe obrączki. Zebrano tyle, że ksiądz proboszcz Truphème mógł pojechać do Abeville i zamówić wielki krzyż hebanowy ze złotemi literami INRI u góry. Po upływie dwóch miesięcy krzyż ten z przybitym doń posągiem Chrystusa, włócznią, drabiną i gąbką ustawiono na miejscu dębowego.

Chrystus jednak opuścił go również jak i poprzednio, i w nocy zszedł i ułożył się na ołtarzu. Ksiądz Truphème, ujrzawszy powtórny cud, padł na kolana i długo się modlił.

Cudowne to zdarzenie nabrało rozgłosu w całej okolicy i panie z Amiens urządziły kwestę na krzyż dla Chrystusa z Saint-Valéry. Nawet z Paryża otrzymał ksiądz Truphème znaczne sumy pieniężne i klejnoty, a małżonka ministra marynarki, pani Hyde de Neuville, nadesłała złote serce, wysadzane brylantami. Otrzymawszy wszystkie te skarby, pewien jubiler z ulicy św. Sulpicyusza zrobił w ciągu dwóch lat wspaniały krzyż złoty, cały usiany drogimi kamieniami i perłami. W pierwszą niedzielę po świętach wielkanocnych roku 18.. ów krzyż złoty umieszczono uroczyście wobec nieprzejrzanych tłumów rozmodlonych w kościółku Saint-Valéry.

Ten jednak, co się nie uchylił od męki na krzyżu boleści, uchylił się od pozostawania na krzyżu złotym: oderwał odeń zaraz w pierwszą noc swe ręce i nogi i ponownie ułożył się na bieli płótna samodziałowego, pokrywającego ubogi ołtarz wiejskiego kościółka. Aby nie obrazić Boga, zostawiono Go tym razem na ołtarzu i spoczywał tam wciągu dwóch lat, do czasu, aż Pietrek, syn rybaka Caillou, zjawił się przed księdza proboszcza i oświadczył, iż na piaszczystem wybrzeżu znalazł krzyż, ten sam właśnie krzyż, na którym zawisł i cierpiał rany Zbawiciel. Ów Pietrek był upośledzony na umyśle i ponieważ nie umiał pracować na chleb, żył z jałmużny, którą mu dawali litościwi ludzie. Lubiano go powszechnie, gdyż nigdy nie czynił nic złego, nikt jednak nie liczył się z jego słowami, nie słuchano go nawet.

Ksiądz Truphème, który wciąż rozmyślał o niepojętym cudzie Chrystusa z Oceanu, zastanowił się tym razem nad słowami biednego matołka. Wraz z zakrystyanem i dwoma robotnikami udał się na miejsce, gdzie Pietrek znalazł krzyż, i istotnie ujrzał tam dwie grube deski, zbite zardzewiałymi gwoździami, tworzące przypadkowo coś nakształt krzyża. Prymitywny ten krzyż, miotany falami, długo zapewne unosił się po morzu.

Deski były szczątkami rozbitej łodzi rybackiej, którą wyrzuciło morze. Można było na nich rozeznać jeszcze dwie wpół starte litery: J. i L. Rozpoznano natychmiast z całą stanowczością, że są to szczątki z barki Jana Lenoëla, który wraz z synem Dezyderym zginął przed pięciu laty w morzu podczas burzy.

Na ten widok zakrystyan i robotnicy wybuchnęli głośnym śmiechem i poczęli drwić z głupiego Pietrka, iż ten wziął stare tarcice z rozbitej łodzi za krzyż Zbawiciela. Jednak ksiądz Truphème zgromił ich za bezmyślne kpiny. Od czasu, kiedy do wioski rybackiej zjawił się Chrystus z Oceanu, zacny proboszcz wiele rozmyślał o cudzie i długo, długo przebywał pogrążony w modlitwie — teraz poczęła mu się wyjaśniać tajemnica cudu, tajemnica bezgranicznej łaski.

Ukląknąwszy na piasku, wzniósłszy ku niebu ręce, odmówił najpierw modlitwę za sprawiedliwych nieboszczyków. Potem rozkazał zakrystyanowi i robotnikom wziąć na bary owe tarcice, zbito w formie krzyża i zanieść je do kościoła. Sam własnoręcznie uniósł z ołtarza figurę Chrystusa z Oceanu i przybił ją do tych prostych, grubych desek, szczątków łodzi rybackiej, co przed pięciu laty zginęła w noc burzliwą.

Nieociosany, prosty i niepozorny krzyż zajął w głównej nawie miejsce złotego, od klejnotów błyszczącego. Nie oderwał się od niego Chrystus z Oceanu. Pozostał na zawsze umocowany do tego drzewa, na którem marli w burzę pracownicy morza, ludzie prości i twardej doli. Z wysokości tych szczątków łodzi rybackiej spogląda słodko i dobrotliwie i zdaje się mówić:

— Nie z drzewa drogiego i złota jest mój krzyż, jeno ze wszystkich bólów ludzkich, trosk i prac, jeno ze znojów i trudów, gdyż zaprawdę jestem Bogiem biedaków i tych, co łzy leją.

wał, że najgorszym byłby pokój, przywracający „status quo ante“.

Tak rozbił się kongres pokojowy i nastąpiły jeszcze 3 lata wojny. Francya i Rosya wycofały się, a Prusy i Austrya biły się dalej, aż legły na grzbiecie i nie mogły już więcej bluffować. Teraz pokój zrobił się tak samo prędko, jak był niemożliwym, póki jeszcze można było bluffować. Nawet ministrów ani posłów nie było przy rokowaniach, tylko ze strony austryackiej zwykły radca dworu, a ze strony pruskiej zwykły radca legacyjny. Austryak jechał już nawet do głównej kwatery króla, i dopiero gdy podczas przeprawy przez Łabę na promie usłyszał słowa: »Oto Wiedeńczycy, jadą do króla«, obudziły się w nim dyplomatyczne skrupuły i zatrzymał się o kilka mil od Lipska, pod pozorem, że w zameczku myśliwskim Hubertsburgu lepiej się ukryją tajemnice rokowań, niż w Lipsku. Fryderyk poznał się na tej komedyi, ale miał już dosyć bluffu i powiedział: Wszystko mi jedno, byłem sam nie posyłał do Wiednia. I pokój zawarto w mgnieniu oka na podstawie status quo ante, którą 3 lata temu Fryderyk i Kaunitz uważali za najgorszy wynik wojny. Potem rzekł Fryderyk do swego pośrednika: »Zawarliśmy dobry pokój, ale nie dajmy tego po sobie poznać«. W ten sposób potwierdził Fryderyk, że trzy lata przedtem bluffował, i zaledwie wyszedł cało, znowu objawił pewną skłonność do bluffu.

Srogi zawód szpiegów w Warszawie.

Ciekawe uwagi na temat bolesnego zawodu, jaki spotkał szpiegów i konfidentów dawnego rządu rosyjskiego w Warszawie, zamieszcza »Kuryer Polski«:

Myliłby się, ktoby pomyślał, że wojenna »ewakuacya« Rosyan z tutejszego kraju wywołała całkowity odpływ naszych niezapomnianych Pozostało ich tutaj jeszcze wielu! Pozostało co najmniej z paręset sztuk z tych »najlepszych«, co to podtrzymywali »system rządowy« wszystkiemi siłami swoich niepospolitych talentów i swemi wyjątkowemi zdolnościami w organizowaniu pogromów, prowokacyj i t. d.

Można śmiało liczyć, że uchodząca stąd w strachu czynownicza czerń moskiewska pozostawiła na bruku warszawskim około 400 szpiegów, którym polecone było śledzenie życia obywateli warszawskich, badanie stopnia ich lojalności, wywąchiwanie nieprawomyślnych, tropienie otwartych wrogów państwowości rosyjskiej i t. d. Wszystkie te objawy miały być skrzętnie i pilnie notowane przez pozostawionych »ad hoc« szpiegów, przyczem wiadomo nam, że niektórzy z nich, specyalnie wysoko płatni, prowadzili formalne biura wywiadowcze, gdzie tysiące nazwisk obywateli warszawskich znalazło się już do tej pory na czarnych listach...

Praca szpiegów moskiewskich była ruchliwa i energiczna. Trzeba się było koniecznie wykazać z jak najowocniejszych rezultatów, wojna bowiem zapowiadała bliski koniec i oto zbliżała się godzina zemsty i nagrody...

Zdrajców państwowości rosyjskiej czekała katorga w tundrach Sybiru, jeżeli nie wręcz stryczek po powrocie »taty«, pracowitych zaś, niby mrówki, szpiegów z ochrany — gratyfikacye, ordery i nowe a wysokie stanowiska czynownicze... Więc praca szła nieustannie. I prześcigali się szpicle w ruchliwości niezmordowanej.

Nie było wypadku, aby na jakiemkolwiek zebraniu publicznem świecił który z nich swoją nieobecnością. Byli wszędzie i na każdem miejscu, gdzie tylko spodziewać się mogli jakiegokolwiekbądź połowu. Kupowali wszystkie dzienniki i czasopisma i notowali każdy artykuł, wszelką notatkę, mogące uchodzić za »niecenzuralne«, opłakiwali z góry okrutny los, jaki spadnie na głowy członków Zrzeszenia »Rozmaitości« za wystawienie »Kościuszki«, »Tamtego« i t. p. Jak wilki, podczas srogiej zimy żeru spragnione, rzucali się na broszury polityczne, które gromadzili stosami, by autorów ich dosięgła później »surowa dłoń sprawiedliwości«, no a wreszcie, mocno niedołężnie, niemniej jednak gorliwie i niezmordowanie pracowali kątami nad wpajaniem pewnika, że »taty tylko co patrzeć«, że »tata« już jest kolo Wilna«, że »tata przywiezie z sobą dużo, dużo chleba« i t. d.

Informacye takie i zapewnienia, popierane zaklęciem »jej Bogu«, puszczane bywały najczęściej pomiędzy »młodsze«, wyciągające bieliznę w maglu i z tego to źródła dostawały się na szeroki świat wielkomiejski.

I naraz... Trach! Rewolucya obala cara, ministrowie dostają się do więzień, policya i żandarmerya petersburska zmiecione... I oto cały dorobek szpiclów, pozostawionych w Warszawie, w łeb bierze, wielka góra pięknych marzeń i rojeń rozpada się w oka mgnieniu, niby domek z kart, za jednym dmuchnięciem. I oto... wszystko... wszystko — na nic!

Maksym Gorkij.

Pieśń o Zwiastunie Burzy.

Ponad siwą równią morza wicher chmury zgarnia, kłębi. Między morzem i chmurami dumnie leci Zwiastun Burzy, jako czarna błyskawica.

To dotyka skrzydłem fali, to, jak strzała, wzlata w górę; krzyczy — chmury słyszą radość w śmiałym krzyku burz zwiastuna.

Burzy pragnie Zwiastun Burzy! Chmury słyszą w jego krzyku wściekły gniew, namiętne płomię, dziką pewność, że zwycięży!

Czajki jęczą: czują burzę; jęczą, lecąc ponad falą, i bezsilne przerażenie chcą w głębinie ukryć morza.

I rybitwy jęczą także — im nieznana rozkosz bitwy, im nieznany urok walki; huk piorunów je przeraża.

Głupi pingwin kryje w skałach swe niezdarne, ciężkie ciało. Tylko dumny Zwiastun Burzy leci śmiele i swobodnie nad spienionem siwem morzem!

Coraz mroczniej, niżej chmury opuszczają się nad morze; fale huczą, fale tańczą, hen, ku niebu się wzbijają.

Huczy grom. Spienione fale jęczą, wyją, z wichrem w sporze. Nagle wichr porywa stado fal w potężne swe objęcia i rozmachem je o skałę rzuca z gniewem i wściekłością; rozbija się w drobne krople szmaragdowa ich gromada.

Zwiastun Burzy z krzykiem leci, jako czarna błyskawica, chmury rwie, jak gdyby strzała, skrzydłem trąca wściekłe fale.

Oto lata, jako demon, dumny, czarny szatan burzy, i śmieje się, łka i szlocha... On się śmieje z tych chmur czarnych, on łka, szlocha on z radości!

W huku gromu on już dawno wyczerpanie słyszy, pewny, że nie skryją chmury słońca — nie, nie skryją — ono błyśnie!

Wyje wichr... Pioruny biją!...

Sinym blaskiem płoną chmury nad bezdenną tonią morza. Ono chwyta strzały gromów i ukrywa je w swym łonie, jak ogniste węże, płoną, niknąc w ciemnej piersi morza, wciąż błyskawic jasne wstęgi.

— Burza! Wnet zawyje burza!

To on, śmiały Zwiastun Burzy dumnie leci wśród błyskawic, nad huczącym gniewnie morzem, to zwycięstwa prorok woła:

— Niech zawyje silniej burza!...

Kronika.

Kraków, 7 kwietnia.

Następny numer »Nowej Reformy« ukaże się we wtorek rano, dnia 10 b. m., o zwykłej porze.

Wielkotygodniowe uroczystości kościelne zakończyły się dzisiaj poświęceniem ognia, paschału i wody do chrztu. W czasie nabożeństwa odczytano dwanaście proroctw wraz z modlitwami. Wodę chrzcielną poświęcono w kościołach parafialnych.

Podczas mszy świętej około godziny 10 rano na »Gloria« odezwały się dzwony kościołów.

Przez cały dzień wczorajszy odbywały się tradycyjne pielgrzymki do Bożych Grobów po krakowskich kościołach. W tradycyjnej tej wędrówce brały udział wszystkie koła ludności katolickiej. Każdy wierzący Krakowianin uważa za święty obowiązek odwiedzić jeżeli nie wszystkie, to z pewnością kilka najgłówniejszych kościołów, aby obejrzeć grób Zbawiciela i złożyć ofiarę.

Po nabożeństwie popołudniowem odbędą się rezurekcye: o godzinie 6 wieczorem w katedrze na Wawelu, w kościele św. Tomasza, św. Józefa, PP. Karmelitanek Bosych, na Wesołej i w kościele Pijarów; — o godzinie 7 wieczorem w kościele św. Krzyża, OO. Bernardynów na Stradomiu, a o godzinie 8 wieczorem w kościele OO. Dominikanów, św. Anny, N. P. Maryi; w kilku kościołach odbędzie się rezurekcya dopiero rano w niedzielę, n. p. w kościele OO. Reformatów o godzinie 5½ rano i w kościele św. Floryana na Kleparzu o godzinie 6 rano.

Nabożeństwo rezurekcyjne odprawi w katedrze na Wawelu książę biskup Sapieha, w kościele N. P. Maryi ks. arcybiskup Symon.

Ruch przedświąteczny ożywił się dzisiaj znacznie. Od samego rana w sklepach wszelkiego rodzaju, a zwłaszcza przed sklepami z towarami kolonialnymi, widać było wprost tłumy kupujących lub oczekujących na możność czynienia zakupów. Bardzo znaczny ruch panował w masarniach i wędliniarniach krakowskich, ożywiony był też bardzo ruch na targu kwiatowym na Rynku, gdzie sprzedawano gałęzie taminy, bazie, mirt, kwiaty sztuczne i t. d.

Skoro już mowa o targu kwiatowym, to wspomnieć należy o wspaniałych wystawach w kwieciarniach krakowskich, których liczba znacznie się w naszem mieście zwiększyła. Wystawy te są prawdziwą ozdobą miasta, są godową szatą na przyjście wiosny i święta Zmartwychwstania. W każdym takim sklepie wystawiono wspaniałą kolekcyę świeżych, różnobarwnych kwiatów, która pod względem dekoracyjno-estetycznym nie ustępuje wystawom w wielkich zagranicznych miastach. Istotnie z tych wspaniałych róż, kwitnących bzów, hortenzyi, azalii, narcyzów, hyacyntów, tulipanów, pierwiosnków bije jakiś uroczy czar wiosny, na którą tak wszyscy czekają.

Dzisiaj w południe corso półświąteczne było już wcale tłumne. „Górą“ byli legioniści, którzy przyjechali z Królestwa Polskiego na urlop..

Muzyka kościelna. W kościele OO. Karmelitów na Piasku o godzinie 9 rano, a w kościele akademickim św. Anny o godzinie 11 przed południem przez oba dni świąt śpiewać będzie chór mieszany Msze: A. Freyera i W. A. Mozarta, oraz dwie kantaty wielkanocne utworu K. Garbusińskiego do słów: ks. K. Wiśniewskiego i Adama Pługa.

Przegląd reklamowanych. Z magistratu miasta Krakowa otrzymujemy następujący komunikat:

Wspomniane w rozlepionem właśnie obwieszczeniu z dnia 5 kwietnia b. r. o meldowaniu się uwolnionych od wojska, zgłoszenia osób, zwolnionych, względnie o których zwolnienie wniesiono prośby, przyjmowane będą w wydziale magistratu dla spraw wojskowych Va na drugiem piętrze, drzwi Nr 38, w czasie od 10 do 22 b. m. w godzinach od 9 przed południem do 1 w południe, a to w miarę i w porządku, w jakim poszczególne osoby się zgłoszą.

Odczyt o Sycylii. Utalentowana artystka malarka p. Bronisława Rychter-Janowska, wygłosi w dniu 15 b. m. w sali teatru Kino Wanda o godz. 11 przed południem odczyt, którego przedmiotem będą wrażenia z ostatniej podróży artystki po Sycylii — Na pierwszym odczycie opisze prelegentka Palermo, katakumby palermitańskie, Monreale, Etnę, Stromboli i Messynę. Odczyt będzie ilustrowany przeźroczami. Dochód na „Dom rodzinny dla dzieci po Legionistach“. Odczyt obudzi niewątpliwie, ze względu na cel i temat żywe zainteresowanie.

Walne zgromadzenie Stowarzyszenia galicyjskich urzędniczek w Krakowie odbyło się w niedzielę, dnia 1 kwietnia b. r., w domu własnym przy ulicy Sołtyka l. 4. Po zagajeniu przez przewodniczącą p. Władysławę Habicht i uczczeniu pamięci zmarłych członków, odczytano protokół z ostatniego walnego zgromadzenia i przedłożono bilans za rok 1916, poczem przewodnicząca złożyła obszerne sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia galicyjskich urzędniczek pocztowych w roku ubiegłym. Stowarzyszenie liczyło członków 246, a majątek jego wynosi 16.091 K 30 h. Stowarzyszenie starało się przedewszystkiem o ulżenie urzędniczkom pocztowym w ich ciężkich warunkach bytu, udzieliło zapomóg i pożyczek w sumie 2.573 K, brało udział w staraniach koalicyi austryackich grup pocztowych o polepszenie stosunków materyalnych funkcyonaryuszów pocztowych, tak, że urzędniczki pocztowe otrzymały na rok bieżący wyższy dodatek drożyźniany 240, względnie 260 koron rocznie. Stowarzyszenie starało się również o powiększenie liczby personalu przy tutejszym urzędzie z powodu trzykrotnie wzmożonej pracy. Poza tem czynne było Stowarzyszenie bądź też przez swoich członków na rozmaitych polach pracy humanitarno-narodowej. — Po przemówieniu przewodniczącej, przystąpiono do wyboru wylosowanych 5 członków wydziału; wylosowanych ponownie wybrano.

Członków Towarzystwa militarnego w Krakowie zawiadamia się, że zwyczajne walne zgromadzenie odbędzie się w niedzielę, dnia 15 kwietnia b. r., o godzinie 2½, względnie 3½ po południu, w lokalu Towarzystwa przy ulicy Garbarskiej l. 11.

Święta bez soli. W ostatnich dniach zabrakło soli w Krakowie. Brak ten jest niesłychanie dokuczliwy ze względu na porę świąteczną. Pielgrzymki krakowskich gospodyń za tym artykułem przed świętami po sklepach krakowskich pozostały bez skutku

Przesyłanie pakietów za granicę. Dyrekcya poczt ogłasza: Według rozporządzenia ministerstwa handlu z dnia 26 marca b. r., musi być odtąd do każdego pakietu, przeznaczonego do zagranicy, dodany osobny adres przesyłkowy. Wobec tego przesyłanie dwóch lub więcej pakietów za pomocą wspólnego adresu przesyłkowego nie jest na razie dopuszczalne.

Z kraju.

Brzeżany w ogniu dział. O życiu i sytuacyi w Brzeżanach, położonych na linii bojowej, znajdujemy ciekawe informacye w »Kuryerze Lwowskim« z dnia 5 b. m. Brzeżany w ostatnich czasach coraz częściej znajdują się w ogniu artyleryi rosyjskiej. Miasto wygląda coraz to więcej smutne i zaniedbane, a z dniem każdym przybywają nowe szczerby, znaczone granatami rosyjskimi. W dnie pogodne wzmaga się akcya bojowa; huk armat wstrząsa posadami miasta, nie ustaje grzechot karabinów ręcznych i maszynowych. Od strony wschodniej i południowej nadlatują aeroplany rosyjskie, wówczas nad miastem unoszą się setki białych obłoczków szrapnelowych od ostrzeliwania czujnej artyleryi austryackiej. Wieczory i ciemne noce rozświetlają rakiety i reflektory. W jasne noce już kilka razy odwiedziły miasto aeroplany rosyjskie. Szkody jednak, wyrządzone przez bomby, były nieznaczne.

Granaty rosyjskie, to gość powszedni, były dnie, kiedy setkami padały na Brzeżany. W ostatnich czasach używają Rosyanie do ostrzeliwania wielkich pocisków, zwanych przez sfery wojskowe »iwanami«. »Iwan« taki w jęku i pisku dorównuje pociskowi mörsera, w skutkach jednak jest mniej straszny, a względnie tak zawsze szczęśliwie (jak dotychczas) pada, że szkody wyrządza niewielkie. Pięć takich »iwanów« padło niedawno w okolicy szpitala powszechnego.

Ostrzeliwania odbywają się dzielnicami, więc gdy mieszkańcy danej dzielnicy ostrzeliwanej, siedzą w piwnicach lub ukrywają się za węgłami domów, w innych dzielnicach płynie życie dawnym trybem.

W czasie ostrzeliwań najmniej frasobliwe są dzieci. Ta biedna dziatwa z linii bojowej, nie mająca opieki szkolnej już trzeci rok, nie zna obawy przed niczem, na zbiedzonych zżółkłych twarzach widać więcej biedy i zuchwalstwa, niż trwogi przed pociskami, lub troski życia. Garderoba zbiorowa, otrzymana od żołnierzy, świadczy, jak armie i narody przesuwały się i przesuwają przez Brzeżany. Chłopak taki w czapce niemieckiej, austryackiej bluzie, tureckich pantalonach i rosyjskich butach, z całą werwą naśladuje chichot lecącego granatu i ugania się za gilzami spadających szrapneli.

Gdy nadzieja wiosny wlewa wszędzie otuchę i radość w serca ludzkie, tu jest inaczej. Każdy jaśniejszy promień słońca gasi uśmiech na twarzy, bo oznacza zbliżające się piekło bombardowania. W aprowizacyi braków się nie odczuwa, tylko wysokie ceny artykułów dają się we znaki uboższym mieszkańcom.

Strzyżów, 5 kwietnia. (Pogadanki T. N. S. W.). Staraniem Koła Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych w Strzyżowie, a dzięki gotowości prof. Leona Streisenberga, odbył się cykl pogadanek o »Weselu« i »Wyzwoleniu« Wyspiańskiego, połączonych z recytacyą i interpretacyą tekstu. Oryginalne opracowanie przez prelegenta, jego entuzyazm dla poety, subtelne odczucie myśli narodowej, wreszcie barwna recytacya sprawiły, że pogadanki stały się prawdziwą atrakcyą duchową wśród dni wojennych. Na pogadankach gromadziła się dość licznie miejscowa inteligencya.

Ze Świata.

Nędza aktorów niemieckich. Święta Wielkanocne są, według przyjętego w Wiedniu zwyczaju, terminem odnawiania kontraktów przez aktorów prowincyonalnych scen wiedeńskich. W tym roku nędza, spowodowana zamknięciem wielu teatrów na prowincyi, sprowadziła do Wiednia przeszło dwa tysiące pozbawionych pola pracy aktorów. Pewna część aktorów — jak donosi »N. W. Journal« — osiedliła się po wsiach i prowadzi tam nędzny żywot bez zajęcia. Inni zwrócili się do różnych przemysłów, które obecnie poszukują rąk do pracy. Kobiety szyją worki dla żołnierzy z płótna żaglowego, a dwie aktorki były do niedawna zajęte jako robotnice w składzie węgli.

Obecnie, ponieważ niewielkie są widoki polepszenia się stosunków w teatrach na prowincyi w lecie z powodu ograniczonej i utrudnionej frekwencyi w miejscach kąpielowych, artyści niemieccy zawczasu poszukują innych zajęć. Utworzył się wprawdzie w Wiedniu komitet pod przewodnictwem Hugona Thiemiga, b. dyrektora Burgteatru, celem udzielania „wojennych zasiłków biedakom, ale nie wiele on może ulżyć ofiarom nędzy. Więcej już działa fundacya Beckmana, zarządzona przez magistrat, mająca do rozdania rocznie około 30.000 K podupadłym aktorom. — Otrzymują oni tam jednorazowe zasiłki od 30 do 100 K. W lokalu tej fundacyi przy Josefstädterstrasse spotkać też można ciekawą kollekcyę typów aktorskich, jakich tylko niemiecka sztuka jest ojczyzną.

Dwadzieścia wagonów zepsutej kukurudzy. Jak donoszą z Zagrzebia, przybyło tam z Osicka (Essegg) 20 wagonów kukurudzy, która po największej części była zupełnie zepsuta. Władze wdrożyły śledztwo sądowe.

Odznaczenie. P. dr Julian Gertler, pełniący obecnie służbę wojskową, jako komendant dworca kolejowego w Krakowie, otrzymał order tureckiego żelaznego półksiężyca za znakomitą organizacyę służby na tutejszym dworcu kolejowym w czasie transportów wojsk tureckich.

Odznaczenia na krakowskiej stacyi pokrzepiającej. Srebrne medale Czerwonego Krzyża otrzymały panie, zajęte na I stacyi pokrzepienia na dworcu krakowskim: Marya Radzikowska, Natalia Pisulińska, Marya Brandysowa, Zofia Pelczarowa, Marya Augustynowa, Wanda Mehofferowa.

Świąteczny repertoar teatru miejskiego im. J. Słowackiego.

Niedziela, dnia 8 b. m.: Pierwsze święto, po południu: »Pigmalion«, komedya B. Shaw'a; wieczorem: »Kaligula«, dramat K. Rostworowskiego.

Drugie święto, po południu: »Nasi najserdeczniejsi« W. Sardou; wieczorem: »Kaligula«, dramat K. H. Rostworowskiego.

Świąteczny repertoar miejskiego teatru ludowego.

Pierwsze święto, po południu: »Janek i Franek w krainie cudów«; wiecz. (wznowienie): »Twardowski na Krzemionkach« J. N. Kamińskiego.

Drugie święto: »Pod kolumną Zygmunta« Aurelego Urbańskiego; wieczorem: »Królowa przedmieścia«.

Prasa angielska przeciw niepodległości Polski.

Dziennik angielski „The Globe“ w numerze z 17 lutego r. b. zamieścił następujący artykulik:

„Gdy wielki książę Mikołaj, przemawiając imieniem cara, ogłosił swój historyczny manifest do Polski, znaczyło to, że kraj ten, lubo samorządnie urządzony, miał pozostać częścią cesarstwa rosyjskiego. Lecz dużo wody popłynęło od czasu tej obietnicy, a mamy prawo wnosić, że jest także pewna część opinii publicznej w Rosyi, która popiera ideę zupełnie niepodległego (independent) królestwa polskiego. Jest to oczywiście kwestya, którą Rosya sama rozporządzi, a każda jej decyzya będzie ochotnie przyjęta przez jej zachodnich aliantów. Lecz są tu pewne poważne względy, które muszą być wzięte pod uwagę. Republika polska, gdyby miała być utworzona, znalazłaby się w nieznośnej sytuacyi, gdyż niema tam rodzimej familii królewskiej, która mogłaby wstąpić na tron. Co więcej! Gdyby cały naród polski (Polnisch race) został zjednoczony w jedno królestwo, byłoby to jeszcze jedno z małych królestw dzisiejszych, a położenie jego byłoby bardzo niebezpieczne. Polacy objawili bardzo mało uzdolnienia do wyższej polityki, musielibyśmy też trwożyć się, że niepodległa Polska byłaby żyznym gruntem dla postronnej intrygi. Dla dobra kraju samego pewien rodzaj unii osobistej lub politycznej z jego wielkim sąsiadem wydaje się być koniecznością, wyrażamy też nadzieję, że problem polski na tej właśnie linii zostanie rozwiązany.«

Jeżeli do tych wywodów dodamy znane, a podobne enuncyacye »Timesa«, otrzymamy ciekawy materyał, który powinien mocno ostudzić niewczesne zapały nielicznych już u nas anglofilów.

Wojna amerykańsko-niemiecka.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Waszyngton, 7 kwietnia.

Doniesienie Biura Reutera z dnia 6 bm.:

Wilson podpisał rezolucyę wojenną, jako też proklamacyę stanu wojennego z Niemcami.

Przyjęcie rezolucyi wojennej przez Izbę reprezentantów nastąpiło 375 głosami przeciw 50. Wbrew oczekiwaniu przywódca demokratyczny Kitchin zajął stanowisko przeciw **bilowi wojennemu**, podkreślając, że **żadne żywotne interesy Ameryki nie są zagrożone, ani też nie grozi żaden napad na obszar amerykański.**

Udział Portugalii w wojnie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 7 kwietnia.

Przybył tu portugalski minister skarbu, aby prowadzić rokowania w **sprawie współdziałania Portugalii w wojnie.**

Z dziejów wybuchu rewolucyi.

Sztokholm, 7 kwietnia.

»Nowoje Wremia« z 15 marca podaje jedną z obiegających w Petersburgu wersyj o przyczynach, które przyśpieszyły wybuch rewolucyi.

A mianowicie według tej wersyi oficerowie pewnego pułku gwardyi w Petersburgu otrzymać mieli dokumentalne dowody toczących się, jakoby za pośrednictwem osób z otoczenia cesarzowej Aleksandry Teodorówny, rokowaniach ze sztabem niemieckim o cofnięciu wojsk rosyjskich z pod Rygi.

Oficerowie zakomunikowali te szczegóły Guczkowowi, który wręczył je Rodziance dla odczytania z trybuny Dumy. Ten jednak nie zdecydował się na to, lecz zawiadomił telegraficznie o tych dokumentach kwaterę główną. W odpowiedzi na to otrzymano ukaz **o rozpuszczeniu Dumy.** Cesarz zaś wyjechał z kwatery głównej. Kiedy wiadomość o rokowaniach rozeszła się w wojskach, zaczęły one przechodzić na stronę zbuntowanego ludu.

Trudno powiedzieć — pisze »N. Wremia« — o ile ta wersya jest prawdziwa, ale fakt jej obiegu świadczy o nastroju społeczeństwa.

Stosunki w Moskwie.

Sztokholm, 7 kwietnia.

Wychodzące w Moskwie „Echo Polskie“ donosi:

Władzą miasta Moskwy jest w chwili obecnej Komitet Wykonawczy, wyłoniony przez miejscowe organizacye społeczne. Władza ta nie jest jednak jeszcze całkowicie ustaloną. Stanowisko opozycyjne wobec niej zajmuje nieraz lewicowa Rada delegatów robotniczych. Opozycyjnie również nastrojona jest organizująca się obecnie przy poparciu Rady robotniczej Rada delegatów żołnierzy. Przeciwko Komitetowi Wykonawczemu agituje odłam partyi socyalistycznej „bolszewików“, występując równocześnie przeciwko dalszemu prowadzeniu wojny.

W ciągu dni ostatnich zdarzały się wypadki aresztowań „bolszewików“. Komisarz sprawiedliwości, p. Murawiew, do którego skierowano aresztowanych, zwrócił się do Komitetu Wykonawczego z prośbą, aby ten ze swej strony, po porozumieniu się z Radą delegatów robotniczych, wpłynął na partyę „bolszewików“ uspokojająco.

Reforma agrarna w Rosyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Kopenhaga, 7 kwietnia.

Według doniesień z Petersburga, rząd utworzył komisyę dla przygotowania **przeprowadzenia reform chłopskich.**

Organ rewolucyjnych socyalistów jako pierwszy punkt programu stawia **objęcie wszelkiej roli w posiadanie państwa** i proponuje, aby konstytuanta rozstrzygnęła w tej kwestyi.

Protest Grecyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Lyon, 7 kwietnia.

Jak donoszą dzienniki z Aten, rząd grecki wręczył włoskiemu posłowi **protest przeciw posuwaniu się wojsk włoskich w Epirze,** a szczególnie przeciw zastąpieniu flagi greckiej na forcie Argyrokastron przez flagę albańską. Zarazem wręczył rząd protest ludności i deputowanych z Epiru.

Kurs dla urzędników w Lublinie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Lublin, 7 kwietnia.

Wojskowa generał gubernia podaje do wiadomości, że w Lublinie otwarty zostaje dla wykształcenia urzędników średniej kategoryi trzymiesięczny kurs, rozpoczynający się dnia 1 maja.

Rewizya w „Czeskim Banku Przemysłowym“.

(Telefonem).

Wiedeń, 7 kwietnia.

»N. Fr. Presse« donosi:

W Czeskim Banku Przemysłowym odbyła się **rewizya domowa, spowodowana zarzutem lichwy żywnościowej.**

Prezydentem Czeskiego Banku Przemysłowego jest p. Skarda. Do rady nadzorczej należą: b. minister handlu Fiedler, poseł Mastalka i inne wybitne osobistości czeskie.

Echo procesu przeciwko Bankowi Depozytowemu.

Budapeszt, 7 kwietnia.

Proces przeciwko Bankowi depozytowemu w Wiedniu wywołał tutaj wielką sensacyę **i będzie omawiany w Sejmie węgierskim.** W sprawie tej mają być wniesione dwie interpelacye.

Poseł Smrecsanyi w interpelacyi swojej poruszy sprawę dostaw wojskowych i stosunek Banku depozytowego do Węgier.

P. Vaszonyi ma omówić polityczną stronę procesu.

W kilku interwiewach z dziennikarzami podał p. Vaszonyi szczegóły swojej interpelacyi, są one jednakże przepełnione takiemi inwektywami przeciwko ministrom austryackim, zwłaszcza przeciwko drowi Spitzmuellerowi, że niepodobna ich podawać, zwłaszcza że cenzura węgierska usuwa wszelką krytykę polityczną tego procesu.

5 milionów kaucyi.

Wiedeń, 7 kwietnia.

»Abend« donosi:

Prokurzysta firmy »Reitzes«, radca cesarski Adolf Schoenwald, znajduje się **we więzieniu śledczem. Bank Reitzesa ofiarował 5 milionów koron kaucyi** za wypuszczenie Schoenwalda na wolną stopę, ale sąd nie zgodził się na to.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 7 kwietnia.

Arcyks. Leopold Salwator we Lwowie.

Lwów. Onegdaj przybył tu arcyksiążę Leopold Salwator. Arcyksiążę zwiedził miasto, był u ks. arcybiskupa Bilczewskiego i wieczorem u komendanta miasta. Wczoraj po poł. arcyksiążę odjechał w kierunku Wiednia.

Posłuchania u cesarza.

Wiedeń. Cesarz zjawił się wczoraj rano w kościelnym farnym w Badenie na nabożeństwie wielkopiątkowem.

Następnie cesarz udzielał w Laxenburgu specyalnych posłuchań i przyjął między innymi prezydenta ministrów hr. Clam-Martinica, ministra wojny Krobatina i ministra generała majora Hoefera.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10. Rządca drukarni L. K. Górski.